Nr. 110. Lwów. — Czwartek dnia 14. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wniebow. P. Bonifac. | Wschód słońca g. 4 m. 29 | Długość dnia g. 14 m. 56
Jutro: Zofji i 3 córek. | Zachód „ g. 7 m. 25 | Przybyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Z Warszawy donoszą do *Ungarische Post* co następuje:

„W decydujących kołach w Petersburgu wzięło stanowczo górę bardziej pojednawcze usposobienie w kwestji katolickiej. Zawdzięczać to należy w wielkiej mierze pośredniczącemu wpływowi austrjackiego duchownego ks. Dudika, który cieszy się w kołach dworu rosyjskiego szczególną łaską i podobnie jak przed zawarciem ostatnich układów między Kurją rzymską a Rosją, tak i obecnie zajmuje się tem, aby powstałe świeżo różnice załatwić w sposób dla obu stron zadowalniający. Jako niedający się lekceważyć symptom skutecznej w tym względzie działalności ks. Dudika, niechaj posłuży to, że władzom lokalnym ze strony rządu centralnego przesłano zlecenie, aby unikały wszelkiego konfliktu z katolikami, i wstrzymywały się od użycia wszelkich gwałtownych środków, któreby dotknąć mogły katolików w ich sumieniu“.

Zwracamy uwagę na telegram donoszący o artykule *Pester Lloydu*, który tonem niezwykłym w prasie węgierskiej przemawia o akcji celnej berlińskiego rządu. Artykuł ten ma o tyle większe znaczenie, że przecież wiadomo jak blizkie stosunki łączą *Pester Lloyd* z gabinetem węgierskim. Możnaby sądzić z tego artykułu, że się oziębiają stosunki między Austrją a Niemcami. Wszelako, aby tak przykrego wniosku nie wyprowadzać, z sądem tym powstrzymać się należy. Sojusz austro-niemiecki tak dużo złożył dowodów swej pożyteczności dla obu cesarstw i dla sprawy pokoju w Europie, że go za lada powodem zerwać nie zechce ani Wiedeń, ani tembardziej Berlin, będący bądź co bądź w „interesach“.

Sprawa o granicę afgańską podobno już nigdy nie poważni Anglji z Rosją i nigdy nie zatrwoży Europy możliwością wojny między temi dwiema potęgami. Sprawa ta widocznie wchodzi w nową fazę i inną też nazwę będzie nosiła. Powstaje mianowicie kwestja niepodległości Afganistanu.

Porozumienie anglo-rosyjskie nastąpiło w skutek przyjęcia linji granicznej, wykreślonej przez francuskiego inżyniera, będącego w służbie rosyjskiej, p. Lessara. Po przeprowadzeniu tej linji Rosja będzie w posiadaniu głównej drogi, wiodącej przez miasta Ak-Tepe i Ak-Robat do Heratu. Inna droga do tego punktu, a nierównie trudniejsza i dłuższa, idąca przez miasto Culfikar, zostanie w posiadaniu Afganistanu. Stąd wynika, że Rosja, kiedy tylko zamierzy, zawsze potrafi ubiedz Afganistan, — zająć Herat i obsadzić góry Parapamizkie, które są pierwszym i bodaj najważniejszym wałem, broniącym Indje od inwazji rosyjskiej. Ale gór tych obsadzić, uzbroić i strzedz Anglja nie może; postanowiła więc z samego Afganistanu zrobić rodzaj wielkiej twierdzy, niby olbrzymi obóz oszańcowany, składający się z całego szeregu fortec, wzajemnie się wspierających. Na to atoli nie chce się zgodzić emir Afganistanu i — sądząc, że uratuje swą nader wygodną pozycję książątka niezawisłego, a jednak biorącego hojne prezenta i od wieloryba i od słonia, — poczyna uśmiechniętą twarz zwracać do Rosji, a plecy pokazywać Anglji, której to przeniewierstwo, popełnione wnet po zjeździe w Rawul-Pindi, dało niezbity dowód, że na wierność Afganistanu nigdy liczyć nie może. Kraj ten jednak ma olbrzymie strategiczne znaczenie dla Indyj. Jest on tak górzysty, jak nasze Tatry i stanął pośrodku dwóch równin: północno-zachodniej, zostającej w rękach Rosji, i południowo-wschodniej, kędy płynie Indus, a należącej do indyjskiego cesarstwa królowej Wiktorji. W tym tedy kraju bronić wstępu do Indyj najdogodniej tak pod względem militarnym, bo mało sił na to potrzeba, jak i pod względem etnograficznym, bo nieprzyjazna postawa nielicznej ludności Afganistanu nigdy nie będzie tak niebezpieczną dla armji, jak taka sama postawa 200-miljonowej ludności indyjskiej. Cóż więc zostaje Anglji uczynić dla dopięcia zamierzonego celu, dla zamienienia Afganistanu w rodzaj kolosalnej fortecy? Oto nic innego, tylko anektować ten kraj, a że sama uczynić tego nie może, więc — jak ze wszystkiego widać — do spółki zaprasza Rosją. Z nią się równo podzieli Afganistanem i na szczytach gór, wzdłuż których przejdzie bezpośrednia anglo-rosyjska granica, poda dłoń przyjaźnią niedawnej rywalce. Wspólność tej akcji może na długo związać te mocarstwa węzłem przyjaźni trudnej do rozerwania, tak samo jak rozbiór Polski związał Rosją z Prusami. I tak samo jak ów ostatni czyn sprowadził na Europę wiele klęsk, tak samo też i ten, do którego zdaje się przystępują Rosja i Anglja, niejednem nieszczęściem odezwie się w Europie. Słusznie tedy powiada nasz dzisiejszy telegram z Londynu, że ostatni zwrot w sprawie afgańskiej trzyma w zanadrzu nieoczekiwane następstwa.

Rozprawy w parlamencie włoskim, o których szczegółowo mówi nasza dzisiejsza korespondencja z Rzymu, ostatecznie się skończyły w piątek kategorycznem żądaniem prezesa gabinetu, p. Depretisa, aby Izba uchwaliła niewątpliwe wotum zaufania. „Żądam stanowczej decyzji — rzekł on. — Zaufanie albo nieufność, — pośredniego wyjścia nie przyjmuję. I jeśli Izba nie przystanie na mą propozycją, gabinet ustąpi spokojnie, z serdecznem życzeniem, aby ci, co zajmą nasze miejsca, szczęśliwsi byli w akcji.“ Otóż, żeby ktokolwiek w dzisiejszem położeniu rzeczy był szczęśliwszy od p. Manciniego w akcji nad brzegami Czerwonego morza, na to nie ma żadnej nadziei. Z wycofaniem się Anglików z Sudanu, z zawieszeniem kooperacji anglo-włoskiej w Egipcie, wszystkie tam zdobycze Włoch straciły prawie całą wartość. Kolonialna polityka włoska została skompromitowana, ale gabinet temu nie winien, bo przecież działał pod gwałtownym naciskiem opinji publicznej, która się domagała przymierza z Anglją i wspólnej z nią akcji nad brzegami Czerwonego morza. Żądane tedy przez p. Depretisa wotum zostało uchwalone.

Pisaliśmy wczoraj o położeniu rzeczy w Hiszpanji. Wiadomości dziś otrzymane głoszą świetne zwycięztwo skojarzonych stronnictw liberalnych i republikańskich, ale nam się zdaje, że to zwycięztwo jest tylko pozorne. Żywioły tak sprzeczne, jak ogień i woda, wiecznie walczące ze sobą i wzajemnie się nienawidzące, połączyły się na chwilę, aby obalić konserwatywny gabinet i już nad nim odniosły pierwsze zwycięztwo. W samym Madrycie przy wyborach do municypium, na 29.940 głosujących, 18.112 głosów padło na kandydatów koalicji liberalno-republikańskiej. Zostali wybrani wszyscy przywódzcy skojarzonych frakcyj, — więc Sagasta, Castelar, Moret, Martos, Pi-y-Margall i Figuerola, — i teraz, na pobojowisku, poczną walczyć ze sobą o swe sprzeczne programy. Żaden nie zwycięży, bo każdy posiada tylko szóstą część wspólnej siły, która się wyraziła cyfrą 18.112 głosów — i w skutek waśni ta siła rozpadnie się na swe składowe części, na małe siły, które będą się wyrażały cyfrą 3.000. A tymczasem stronnictwo konserwatywne, które przy wyborach otrzymało przeszło 11.000 głosów, stoi jednolite i karne. Może więc do groźnych przewrotów nie przyjdzie w Hiszpanji.

Sprawy wyborcze.

Upoważnieni jesteśmy, oświadczyć, że Komitet centralny, jak w ogóle w okręgach miejskich, tak i specjalnie w okręgu stanisławowskim żadnej kandydatury nie stawiał. Ogłoszone zatem plakatami w Stanisławowie pismo Komitetu centralnego, nie jest postawieniem kandydatury, tylko odpowiedzią na prywatne zapytanie, wystosowane do przewodniczącego tego Komitetu.

Na wczorajszem swem posiedzeniu, Komitet centralny zatwierdził następujące kandydatury: w okręgu Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów p. Antoniego Chamca; w okręgu Jarosław-Cieszanów ks. Jerzego Czartoryskiego; w okręgu Tarnopol-Skałat JEks. p. Kazimierza Grocholskiego.

Komitet centralny dla Galicji wschodniej, korzystając z przyznanego mu prawa w §. 8 regulaminu, kooptował dla swego uzupełnienia pięciu członków, mianowicie dwa miejsca przeznaczył dla duchowieństwa izraelickiego i zaprosił pp. Löwensteina i Orensteina, a trzy miejsca dla dziennikarzy, a mianowicie dla p. Platona Kosteckiego, redaktora *Gazety Narodowej*, dla p. Michała Sawickiego, redaktora *Dziennika Polskiego* i dla p. Ludwika Masłowskiego, redaktora *Przeglądu*.

Projektowany zjazd delegatów miejskich, na którem mieli oni rozwiązać nierozwiązalną łamigłówkę, mianowicie „zadokumentować wspólność interesów miejskich, a zarazem uniknąć wszelkiej wyłączności“ — nie przyjdzie już do skutku. Spostrzeżono się, że popełniono krok błędny, i — co podnieść wypada — co prędzej go cofnięto. Charakterystyczną jest wszakże rzeczą, że delegaci miast prowincjonalnych zwrócili uwagę delegatów Lwowa na niewłaściwość tego pomysłu. Zanotować ten fakt wypada, bo świadczy, że zdrowe instynkta polityczne więcej i pełniej występują po małych miastach, gdzie ludzie bliżej patrzą na życie i na jego realne warunki, aniżeli w stolicy, gdzie tyle osób oddanych gabinetowej pracy, łamie sobie głowę przy zielonym stole nad sposobami rozbudzenia wszelakich w społeczeństwie namiętności dla wyniesienia się własnego na ich falach.

Z Krakowa nam piszą: „W kołach *Nowej Reformy* panuje wielka konsternacja z powodu tego wotum nieufności, jakie dziennikowi temu dał ogół wyborców. Przy wyborze miejscowego komitetu przedwyborczego rozdawano w sali dwie listy kandydatów do tego komitetu: jednę, ułożoną przez osoby poważne, a drugą przez *Nową Reformę*. Owóż na 152 głosujących pierwsza lista dostała 122 głosy, druga zaledwie 30. Przed dwoma laty przy wyborach do Sejmu, stosunek był inny. Wówczas na 150 głosujących, lista *Nowej Reformy* zdobyła sobie 80 głosów, a lista *Czasu* i *Gazety Krakowskiej* tylko 70. Dwa lata wystarczyły, aby publiczność porwana zrazu szumnemi frazesami, przekonała się, że one są tylko ładną osłoną wewnętrznej próżni. To też fakt ten, świadczący tak wymownie o politycznej dojrzałości obywatelstwa naszego, przejął radością wszystkich miłujących szczerze nasz stary Kraków. Możemy dzisiaj spokojniej już patrzeć w przyszłość i żywić nadzieję, że chmury, które w skutek jątrzeń *Nowej Reformy* gromadziły się nad podwawelskim grodem, pierzchną niebawem zupełnie. Mieszczaństwo i stan kupiecki nie ma już potrzeby myśleć z trwogą o tej chwili, gdy w skutek tych jątrzeń wszyscy goście nasi z Królestwa, Litwy, Wołynia i Ukrainy opuszczać poczną nasze miasto i wynosić się z niego, tak jak powynosili się ze Lwowa dzięki jego osławionej prasie. Ruina już nie grozi naszym kupcom, byle tylko wytrwali na tej drodze, na którą już weszli, i pamiętali o tem, że szczuciem, tworzeniem kwasów, jątrzeniem etc. można wprawdzie chwilowo zrobić satysfakcję swym brzydkim namiętnościom, ale satysfakcja ta kosztuje drogo, bo robi się zawsze kosztem ważniejszych i na wskróś realnych interesów.“

Otrzymujemy następujące pismo, któremu chętnie dajemy gościnność, bo wierzymy zupełnie w jego szczerość. Krok, jaki w tem piśmie czyni p. Ignacy Kamiński, jest taki, jaki przystoi dla człowieka uczciwego. Nie wątpimy więc ani na chwilę, że z tej drogi p. Kamiński już nie zejdzie, jak również, że wyborcy stanisławowscy, szanując jego decyzję, nie będą go już stawiali w trudnej alternatywie, w której alboby musiał odnawiać zabliźnioną ranę, albo działać na szkodę kraju.

Pismo to opiewa:

„Szanowna Redakcjo!

„Przegląd“ w nr. 109 z dnia 13. maja r. b. nawołuje wyborców stanisławowskich, aby powodowani chęcią mojej rehabilitacji „nie stawiali swojej sympatji do jednostki nad miłość do całego kraju“ i aby „jako antyteza szczytnego wzoru Karlińskiego, dla obrony swego burmistrza nie wycelowali działa w serce kraju“ ponownym moim wyborem do Rady państwa.

Podporządkowanie mojej osoby i moich spraw osobistych pod ogólne dobro całego kraju było zawsze i wszędzie wytyczną linją całego mojego żywota! Karność w obozie narodowym i poddanie się woli kraju przyświecały mi zawsze jako trzechkrólewska gwiazda na drodze służby publicznej.

Uśmiechała mi się wprawdzie nadzieja, iż po upływie tylu czasu wnioski komisji parlamentarnej wysadzonej dla mojej sprawy, staną się nareszcie uchwałą parlamentu, która rozprószy „cienie zbiegiem fatalnych okoliczności nagromadzone“ i dokona mojej zupełnej rehabilitacji.

Lecz nadzieja ta mnie zawiodła. Sprawa ta nie przyszła już na porządek dzienny. Gdy jednak poważni, a mnie życzliwi ziomkowie podnoszą obawy, iż pojawieniem się mojem w nowym parlamencie mogłaby sprawa moja, spadła z porządku dziennego, nanowo odżyć i z obozu nieprzebłaganych przeciwników namiętne na szkodę kraju i jego interesów wywołać wycieczki, to tłumiąc głos, wołający o moję rehabilitacją, nie waham się ani chwili oświadczyć publicznie: iż w tych okolicznościach i na teraz nie stawiam mojej kandydatury, zrzekam się tej jedynej drogi dojścia do mojej rehabilitacji i że to moje stanowcze postanowienie obwieszczę za powrotem do domu wyborcom moim, do których uczucia patrjotycznego Szanowna Redakcja swoje skierowała nawoływania.

Niech się imię moje zsunie w grób zapomnienia, byleby go nie przywalono kamieniem zarzutu, iż kiedykolwiek działałem na szkodę kraju!

Lwów dnia 13 maja 1885.

Dr. Ignacy Kamiński.

Korespondencje.

Kraków dnia 12. maja.

(§) Rezultat skrutynjum wczorajszego zgromadzenia przedwyborczego miejskiego wykazał, że w całości przeszła lista członków komitetu zalecona przez p. Henryka Kieszkowskiego. Na 152 głosujących oddano 122 sztuk tej listy, skutkiem czego weszli w skład komitetu przedwyborczego miejskiego: pp. Armółowicz Stan., Asnyk Adam, Baranowski Teodor, Birnbaum Juda, Bobrzyński Michał, Bochenek Mieczysław, Brzeziński Karol, Chęciński Tomasz, ksiądz Chotkowski Władysław, Chrzanowski Leon, Domański Stan., Epstein Juljusz, Estreicher Karol, Flank Karol, Friedlein Józef, German Ludomił, Głowacki Wacław, Hajdukiewicz Jan, Hayling Leopold, Jakubowski Faustyn, Ichheiser Michał, Jordan Henryk, Kornecki Wincenty, Korczyński Edward, Louis Józef, Łukaszewski Leonard, Machalski Maksymiljan, Maciołowski Juljan, Majer Józef, Matusiński Jacek, Meissner Adolf, Mendelsburg Albert, Mieroszowski hr. Stanisław, Michałowski Stanisław, Mirtenbaum Emanuel, Mrazek Józef, Muczkowski Stefan, Przeworski Juljusz, Rehman Stanisław, Rosenblatt Józef, Schreder Józef, Sleczkowski Willibald, Skwarczyński Antoni, Ślęk Franciszek, Smolka Stanisław, ks. Spiss Stanisław, Straszewski Maurycy, Swierz Leopold, Szlachtowski Feliks, Szpakowski Witalis, hrabia Tarnowski Stanisław, Weigel Ferdynand, Windakiewicz Wiktor, Wortsman Gustaw, Zarewicz Aleksander, Zatorski Maksymiljan, Zborowski Ignacy, Zoll Fryderyk.

Ze spraw wyborczych donieść jeszcze tylko mogę, że komitet przedwyborczy dla pow. krakowskiego odbył dzisiaj poufne zebranie pod przewodnictwem JE. Pawła Popiela. Na okręg wyborczy kurji małej własności: Kraków, Chrzanów, Wieliczka zgłosiło się dotąd czterech kandydatów, których nazwiska podawać dzisiaj byłoby przedwcześnie.

Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło w zeszłą niedzielę zwyczajne miesięczne zgromadzenie, na którem profesorowie dr. Leniek i Czesław Pieniążek mieli odczyty. Odczyt pierwszego miał za przedmiot rzecz historyczną, mianowicie „Organizację szkół średnich, zaprowadzoną przez komisję edukacyjną.“ W omówieniu tego przedmiotu oparł się prelegent na dokumentach, dotąd nieogłoszonych, które znajdują się w bibljotece Jagiellońskiej i w muzeum Czartoryskich. Następnie przeszedł do dzisiejszych stosunków szkół średnich, podnosząc bardzo trafne i pożyteczne uwagi co do urządzenia szkół, rozkładu nauki itp. Drugi odczyt prof. Pieniążka: „O przeciążeniu uczniów pracą pozaszkolną“, lubo obejmował wiele rzeczy i uwag, nie był ujęty w system i nie podawał konkretnych konkluzyj. Dla tego zaprosił przewodniczący, prof. Bobrzyński, prelegenta, by na przyszłe posiedzenie przygotował tezy, nad któremiby zebrani mogli odbyć dyskusję. W końcu uchwaliło zgromadzenie poruczyć delegatom, którzy udają się do Lwowa na zjazd (24., 25. bm.), aby przyszłoroczny zjazd nauczycieli szkół średnich zaprosili do Krakowa.

Zawiązane w naszem mieście Towarzystwo kolonji wakacyjnych liczy już 132 członków i 800 złr. ze składek. Na tej podstawie oparte, odbyło Towarzystwo onegdaj ogólne zgromadzenie, na którem uchwalono przedewszystkiem przez aklamacją zaprosić hrabinę Adamową Potocką na protektorkę i rozpocząć praktyczną działalność Towarzystwa, mianowicie wysłać już w tym roku pewną liczbę dzieci na wakacje na świeże powietrze. Nie wątpimy, że szlachetne dążenia Towarzystwa znajdą i w szerszych kołach obywatelskich gorące i praktyczne poparcie. O pożyteczności kolonji wakacyjnych dzisiaj mówić byłoby już zbytecznie.

W skład wydziału Towarzystwa kolonij krakowskich wchodzą pp. dr. Kwaśnicki August, Jabłoński Wincenty, dr. Stodolak Stanisław, Müldner Henryk, dr. Cyfrowicz Leon, Gettlich Antoni, dr. Pieniążek Karol i dr. Grabowski Kazimierz.

Rzym 7. maja.

(T) Chyba nie prędko p. Mancini zapomni karę, która nań spadła za nieco przesadną powolność dla opozycji. Na wniesione interpelacje w sprawach zagranicznych rząd postanowił był pierwotnie nie spieszyć się z odpowiedzią i w tym sensie złożył oświadczenie, bardzo źle przyjęte przez opozycją. W skutek tego rząd, a właściwie p. Mancini, ustąpił i zgodził się na przyspieszenie rozpraw nad kwestjami poruszonemi w interpelacjach. Opozycja ustąpienie to przyjęła za objaw słabości rządu i wystąpiła tak gwałtownie, jak nigdy przedtem. Ton jej był ostry, wyzywający, szyderski, obfitość ujemnych przymiotników zastępowała siłę argumentacji, o którą zresztą interpelantom nie szło, bo przedewszystkiem chcieli zaznaczyć, że p. Mancini na

---

13)

„FRIEBE“

KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Fryderyka.

Dziękuję ci stryjaszku! to bardzo poczciwe, coś powiedział.

Krzysztof.

No, poczciwe, to ja wiem, a to także wiem, co ja chcę mówić waszę matkę i pan Poniewski, żeby oni z tym Friebe kończyli i wygnali go won, bo on fabrykę zje, a chocz nie zje, to po co on ma miljony na was robić!

Fryderyka.

Jeżeli stryjaszek chce pomówić z mamą, to znajdzie ją w jej pokoju; tylko ma tam jakąś naradę.

Krzysztof.

To ja się tam przydam, ja praktyczny człowiek, ja tam pójdę. To musiał znów ten Lusi co nabroić, *das ist ein Spitzbub, aber ein lieber Kerl.* Prawdziwy Polak! ja tam idę *(wychodzi w pierwsze drzwi na prawo).*

SCENA III.

Katarzyna. — Fryderyka. — Gotlieb, potem Vaugarsowa. — Aloizy. — Baron. — Rikobsohnowie. — Rubenstock. — Pękalski, wreszcie Poniewski i Hrabia.

Fryderyka.

Kuzynku! czy zechcesz przesłuchać mnie roli?

Gotlieb.

Ach Boże, jak możesz mnie pytać o to! ja dla ciebie kuzynko gotówbym, no! już nie wiem sam, co gotówbym zrobić...

Fryderyka.

Czyś tylko zupełnie pewny, że to dla mnie.

Gotlieb.

Jakto! mogłabyś przypuszczać kuzynko, że ja dla kogoś innego byłbym zdolny...

Fryderyka.

Widzisz kuzynku, stryjaszek powiada, że ty jesteś bardzo praktyczny *(rozmawiają dalej po cichu, po chwili Gotlieb słucha Fryderyki roli, a potem ona go mustruje, ciągle na przodzie sceny z prawej).*

Vaugars'owa (do wchodzących za nią Aloizego i Barona.

No przyznajcie się *mauvais sujets,* żeście byli gdzieś na jakiemś śniadanku podejrzanem.

Baron.

Pod słowem, najdystyngowańsze towarzystwo: jedna Kocia i dwie baletnice.

Vaugars (pokazując na Aloizego).

A dla czegoż on taki czerwony?

Baron.

Śliczny likier: *triple sec* z mojej piwnicy.

Vaugars.

Ach brzydki masz narów baronie, zawsze sobie musisz robić reklamę.

Baron (pokazując na wchodzących Rikobsonów.)

Zawsze lepszą, niż ten swojej żonie.

Vaugars.

Fi, baronie! discretion avant tout — to nas odróżnia od motłochu.

Rikobsohn.

Witamy państwa! nie spóźniliśmy się, to bardzo dobrze! próba jeszcze nie zaczęta! Eulalcia tak jest niespokojna — uczy się dzień i noc swojej roli — nawet lekcje śpiewu teraz wznowiła i ćwiczy się nieustannie. Ja nie byłem do tego dopuszczony i dziś dopiero ocenię rezultaty.

Aloizy.

To będzie zawcześnie.

Rikobsohn.

Jakto, zawcześnie?

Aloizy.

No nic! nie uważaj co mówię! jestem trochę rozmarzony, ale to przejdzie. Muszę i ja przepowiedzieć sobie rolę! A gdzież u licha się podziała (wyciąga z kieszeni papiery). To nie to, to wykaz moich długów! Pal djabli długi — gdzie rola? rola urwisa i nicponia! dobra rola! (spostrzega Gotlieba). Aha Gotlieb! kuzynek Gotlieb! Cóżeś się wyciągnął jak struna! wyglądasz, jak Prusak na warcie!

Gotlieb.

Ja lokaja udaję przed kuzynką.

Aloizy.

Nie masz co udawać, stój jak jesteś.

Gotlieb.

Kuzynie!

Aloizy.

No, no! nie gniewaj się! ja widzisz urznąłem się trochę! ale to mi nie pierwszyzna, to zaraz przejdzie! wypiję tylko wody trochę! To mój przyjaciel baron i Kocia! ty nie masz przyjaciela barona i Koci?

Gotlieb.

Nie.

Aloizy.

Toś głu... Nie! toś mądry!

Fryderyka.

Chodź Lusiu! Natrę ci czoło wodą kolońską — to ci się przyda!

Aloizy.

Masz słuszność! Ona także jest mądra!

Rubenstock i Pękalski (wchodzą razem).

Rubenstock.

Koniec końców jakże się to stało?

Pękalski.

Mama od najmłodszych lat przeznaczała mnie do dworu i dobrego małżeństwa, bo moja mama jest bardzo mądra osoba! Pękalscy zawsze byli u dworu i zawsze dobrze się żenili. I ja też dzięki mamie jestem kamerjunkrem od dwóch lat i mam nadzieję dobrze się ożenić.

Rubenstock.

Gdyby jakaś poddana patagońska podobała się panu, to mając zaszczyt reprezentować ten kraj jako konsul, zebrałbym odpowiednie informacje co do majątku.

Pękalski.

Dziękuję panu, ale już to mamie pozostawię — bo moja mama jest mądra kobieta.

Rikobsohnowa (do Katarzyny.)

Jaką pani będziesz miała toaletę do roli Amelji?

Katarzyna.

Ja, fraise ecrasées, stanik i rękawy á la Pompadour i tren taki sampanieo i przybranie białe koronkowe. A pani?

Rikobsohnowa.

O, ja daleko skromniejszą velours epinglé, brokatella i trochę polnych kwiatków.

Baron.

Lilje czy fijołki?

Rikobsohnowa.

Nie! słoneczniki i oset.

Vaugars (do barona.)

Atrappe! Ja się za to nie zrujnuję na stroje! subretka ubiera się w cokolwiekbądź.

Rikobsohnowa.

Ale za to krótko.

Vaugars (pokazując nogę.)

No nie jestem bardzo źle zrobiona.

Rikobsohnowa (do Katarzyny.)

Boże jakież ona ma maniery! I pani żyjesz z nią tak blizko!

Katarzyna (do Rikobsohnowej.)

Wychowana w Paryżu! pozory czasem lekkie, ale serce złote.

Poniewski.

Darujcie państwo, żem się spóźnił nieco, ale giełda dzisiejsza była bardzo burzliwa! musiałem wyprawiać kilkadziesiąt telegramów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanowisku ministra spraw zagranicznych już ich do ostateczności znudził.

Nic w tem dziwnego. Dzieci południa są tak wrażliwi, tak skłonni do ostateczności. Przed miesiącem jeszcze całe Włochy z zapałem marzyły o wielkiej kolonjalnej akcji, przymierze z Anglją było jedynym ideałem, zdobycze w Afryce — wyłącznym celem polityki, kwestją ambicji, honoru. Lecz ze zmianą sytuacji w Europie przeszły wszystkie te piękne marzenia, cele okazały się mizerniejszemi, trudności i niebezpieczeństwa większemi, niż są. Humory się nagle zmieniły, a rozczarowanie za wielkie, przesadne, uderzyło całym swym impetem w p. Manciniego, który przecież robił tylko to, co przedtem chciały Włochy. Stał się on wczoraj ofiarą irytacji, która ogarnęła wszystkich i byłby upadł, gdyby cały gabinet, jak jeden mąż, nie oświadczył, że się zupełnie solidaryzuje z akcją ministra spraw zagranicznych. Stronnictwo rządowe prawdopodobnie oddałoby pana Manciniego na pastwę opozycji, która chwilowo stała się wyrazem usposobień całego królestwa; ale gabinetu ofiarować nie mogła bez narażenia się na samobójstwo i — p. Mancini ocalał.

Camporeale. Cairoli, Branca i de Renzis, postawili następujące pytania: jakie są cele polityki rządu nad brzegami Czerwonego morza? w jakim stosunku znajduje się kolonialna akcja do ogólnego położenia państwa w obec zagranicy? jakie są zobowiązania wypływające z zajęcia Masawy, oraz jakie zamiary względem tej posiadłości? i w ogóle, jak się przedstawia cała akcja okupacyjna w świetle dzisiejszego położenia rzeczy w Europie? Te główne pytania, rozwinięte w obszernych mowach, naszpikowanych wyrazami: „awanturnicza polityka", „wysługiwanie się Anglji ubliżające i rujnujące", „haniebna lekkomyślność", „marnotrawstwo" i t. d. — zawierały w sobie jeszcze żądanie wyjaśnień: co pocznie rząd, jeśli wybuchnie wojna anglo-rosyjska, i jak przymierze z Anglją zmieniło stosunek Włoch do związku trzech mocarstw?

Na te wszystkie interpelacje p. Mancini odpowiedział ostrożnie, z wielką oględnością w wyrazach, to jest, że się bacznie trzymał realnego gruntu, i na uwięzi fantazją. Wedle niego, w ostatnich czasach nic się nie zmieniło, niemniej jednak we wczorajszej swej mowie starannie unikał swych dawnych frazesów o „olbrzymiej doniosłości", o „świetnem powodzeniu wyprawy" i o „znakomitych perspektywach na przyszłość", jakie otwiera. Przekonywał tylko, że wyprawa nie jest ani niebezpieczna, ani bezcelowa, ani szkodliwa, a ponieważ koszta okupacji są małe, więc nie jest rujnująca. Z powodu kolonialnej polityki w tych ramach, w jakich się trzyma gabinet, rządy trzech cesarstw nigdy nie robiły żadnych objekcyj, więc stosunek Włoch do tych mocarstw wcale się nie zmienił. Płonne są obawy zatargu z Abisynją, bo właśnie w tych dniach z rządem tego państewka zawarto przyjacielski traktat handlowy, który skieruje do Massawy większą cześć abissyńskich produktów, i zrobi z tego masta ruchliwy punkt przemysłowy. Taki sam traktat stara się zawrzeć z sułtanem Zanzibaru kapitan Cecchi. Jedynym celem polityki kolonialnej jest otworzenie rynków dla produktów przemysłu włoskiego, a co do zobowiązań wypływających z zajęcia Massawy, to właściwie nie przyjęto żadnych. Włochy wcale nie negują zwierzchniczych praw Turcji i znakomicie się zgodzą z rządem egipskim, — słowem, są tam na tych samych prawach, co i Anglicy.

Oto jest szkielet mowy pana Manciniego. Z opałów wyszedł on o tyle szczęśliwie, że został przy tece. Czy jednak na długo? — Prędzej — nie, niżeli — tak. Cały gabinet coraz częściej się chwieje i runąć może niebawem, przy rozprawach nad stanem rolniczej ludności, która istotnie, obciążona nieznanemi w całej Europie podatkami, znajduje się w kompletnej nędzy i nie mogąc jej dłużej wytrzymać, zaczyna się burzyć, a ten ruch ma charakter socjalistyczny, skierowany przeciw wielkim posiadaczom ziemi. O ile wnosić można, sprawa ta może wywołać bardzo niebezpieczne zawikłania wewnętrzne, które przewidując, radykalne stronnictwo radośnie zaciera ręce.

Ze spraw kościelnych mam do zanotowania pocieszający objaw podniesienia się poziomu uczuć katolickich tutejszej ludności, która nader przyjaźnie i ciepło witała pielgrzymów niemieckich, przybyłych do Watykanu; szczelnie wypełniła bazylikę św. Piotra i gęstym tłumem ją otoczyła podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego dla gości z nad Renu i Łaby. *Tedesców* tu nie lubią, więc tych gości witano nie jako Niemców, lecz jako katolików, którzy przybyli hołd złożyć Głowie Kościoła.

Imponujący był zastęp pielgrzymów. Na czele jego stało wszystko, co najlepszego mają katoliccy Niemcy; wszystkie warstwy były reprezentowane licznie i przez wybitnych członków; — więc byli przedstawiciele arystokracji, duchowieństwa, uczonych, mieszczan i włościan, deputacje różnych stowarzyszeń przemysłowych, rzemieślniczych, szkolnych i katolickich. Deputacja młodzieży uniwersyteckiej przywiozła ze sobą adres podpisany przez blizko 3 tysiące członków katolickich uniwersyteckich stowarzyszeń, których dziś w Niemczech się znajduje 54.

W Watykanie pielgrzymi sprawili jak najlepsze wrażenie. Głęboko była polityczną i serdeczną zarazem przemowa, jaką wypowiedział do nich Ojciec Święty. Posyłam Wam ją, bo może ją podać zechcecie. (O tej przemowie mówiliśmy w N. 104 *przyp. Red.*)

SYTUACJA POLITYCZNA W AUSTRJI.

X.

Odpowiedź na pytanie: Cośmy zyskali w ciągu ubiegłej kadencji parlamentarnej? jest i łatwą i trudną. Łatwą jest dla ludzi, którzy rozumieją, że dla prowincji złączonej interesami swojemi z państwem, ktorej rozwój wszechstronny jest przez to połączenie warunkowany i żadna inna kombinacja dla tej jednej prowincji nie byłaby pomyślną; że więc dla tej prowincji jest wszystko to dorobkiem i zyskiem, co jako reforma, naprawa, postęp na całe państwo się rozciąga. Więc wszystkie ustawy odnoszące się do rozwoju tego państwa, do jego bezpieczeństwa, produkcji, handlu, sądownictwa, komunikacji, które z czynnym udziałem naszych posłów przyszły do skutku; są dla nas podwójną korzyścią. Najpierw jako takie, skoro i Galicji dotyczą, powtóre dla tego, że udział nasz w ich wypracowaniu i uchwalaniu jest zasługą naszą wobec państwa, tem samem udowadnia naszą zdolność do udziału w rządzie, do zajmowania znaczącego stanowiska w ustroju państwa, uprawnia je, utwierdza ufność korony do reprezentacji kraju i do całego kraju. A jest to przecież jasnem, że możność rozwoju kraju, możność czuwania nad jego interesami, odwracania niebezpieczeństwa i szkód zależy właśnie od tego, żebyśmy w Wiedniu takie stanowisko zajmowali i takiem zaufaniem korony się cieszyli.

Kto zdolnym jest zrozumieć, że takie pojmowanie politycznego stanowiska w państwie naszej prowincji, Galicji — jest jedynie zdrowem i dojrzałem, temu wystarczy jako odpowiedź na powyższe pytanie, to zwrócenie uwagi na całość uchwał i ustaw Rady państwa, tem bardziej, że są pomiędzy niemi i takie, które wyłącznie do Galicji się odnoszą.

Dla tych, którzy nie ze stanowiska politycznego i państwowego, ale jedynie ze stanowiska prowincji, tylko najbliższe, powszednie, że tak powiem namacalne i drobiazgowe korzyści ocenić są w stanie, musi odpowiedź być obszerniejszą.

Trzeba te korzyści wyliczać, ale nietylko te, ktore dają się zliczyć, zmierzyć i zważyć, ale także te, które całe społeczeństwo odczuwa, których wpływ daje się rozpoznać we wszystkiem, co się tylko w Galicji dzieje, więc także korzyści natury ogólnej i moralnej. Tutaj muszę najpierw zwrócić uwagę na jednę dziwną okoliczność, która zdaje się świadczyć bądź o płochej lekkości usposobienia polskiego, bądź o braku pamięci, bądź o jakiejś czy przewrotności, czy bałamutności, czy przesadzie: Były w ciągu ubiegłej kadencji kwestje, które ze strony kraju przedstawiano jako najważniejsze, jako *sine qua non*, jako eliksiry zbawienia; wywoływały one ruch gorączkowy umysłów, zebrania, petycje, ławiny artykułów.. Gdy zaś ta lub owa z podobnych kwestyj szczęśliwie załatwioną zostanie — za kilka dni zapomina się o niej, wzrusza się ramiona, gdy kto wspomni o jej ważności i mruczy się z lekceważeniem: to i cóż, to tylko obowiązek rządu, tylko prawu naszemu stało się zadosyć. A toż przecie spełnienie obowiązków, to cnota i zasługa; zwycięztwo prawa, to sprawiedliwość; czegoż ponadto można wymagać? chyba cudu! Symptom taki w Galicji raz po raz się ponawia i dla tego to powtarzają się potem narzekania, że Koło polskie mało p o d a r u n k ó w do domu przywozi. Używam słowa „podarunki," bo wielu ludzi zbałamuconych uważa posłów jakby wujaszków, a politykę, jakby podróż, z której wujaszkowie powinni przywozić g o ś c i ń c e — k o n c e s j e. Naznaczyłem już poprzednio zgubność tego nałogu wyglądania k o n c e s j i, więc tutaj, zanim przystąpię do szczegółów, do korzyści pojedyńczych, przypominam tylko, że korzyści te uważać należy n i e jako koncesje, ale jako sprawy wynikające z państwowego interesu, zgodnego z interesem kraju.

Pierwszą i najważniejszą korzyścią, którąśmy odnieśli w ciągu ostatnich lat ze strony rządu jest: społeczny spokój w kraju. Ani rosyjskie, ani wyznaniowe, ani socjalne agitacje — a nieraz się na nie zanosiło — nie zawichrzały kraju. Wskutek tego postępuje bardzo pomyślnie konsolidacja naszych wewnętrznych stosunków, a zwłaszcza harmonja między gromadą, a dworem. Harmonja ta znajduje swój obraz i wyraz w zgodności i wzajemności działań Namiestnictwa i Wydziału krajowego, Starostów i Rad powiatowych, świeckich i duchownych zwierzchników. Pomimo istnienia dwojakich władz: rządowych i krajowych, możemy śmiało powiedzieć, że one razem po raz pierwszy dopiero w Galicji tworzyły i tworzą jeden rząd. I możemy powiedzieć, że jest to rząd nasz, bo tylko z samych Polaków złożony, którzy też przechodzą ciągle z państwowej do krajowej służby i na odwrót. Takim jest dobrym Polakiem namiestnik, jak i marszałek krajowy, starosta jak i marszałek powiatowy; urzędnik, sędzia, nauczyciel, proboszcz są równie dobrymi obywatelami i równie dobrymi bywają posłami. Że dawniej było inaczej i było źle, tego zdaje się przypominać nie potrzeba. Porządek dzisiejszy zaczął się zwolna od roku 1860, ale w całej pełni funkcjonuje dopiero za tego rządu.

Zyskaliśmy, za przeważnym udziałem naszych posłów odsunięcie ogromnego niebezpieczeństwa: uprawnionej ustawą i ciągle zagrażającej germanizacji. Takie bowiem znaczenie ma upadek wniosku o niemieckim języku państwowym. Parlament wniosek ten odrzucił za zgodą rządu; — uchwalenie zaś tego wniosku, gdyby go nawet najstaranniej owarunkowano określeniami broniącemi pozornie języków narodowych, byłoby mieczem zawieszonym nad niemi, który mógłby spaść.... kiedykolwiek, byle sposobność. Rząd dołożył starań w kierunku odrzucenia wniosku, gdyż byłby on rzucił zaród nieskończonych zamieszań w państwie.

Przy regulacji podatku gruntowego zyskała Galicja, rolnicy galicyjscy, dwa miljony złotych rocznie. O dwa miljony miała Galicja płacić więcej — płacić niesprawiedliwie, ale byłaby musiała płacić, gdyby nie energia tego rządu, tego ministra finansów, gdyby nie uchwała tego parlamentu.

Czy o tych sprawach już zapomniano? A wszakże gdyby nie te trzy sprawy razem, ale gdyby tylko jedna, którakolwiek z nich, była jedynym dorobkiem ubiegłej kadencji; to byłby to już wielki, doniosły dorobek. Wszak przyzna to każdy rozumny człowiek, który wie, że historja i polityka, że losy państwa i kraju nie liczą się na rok, ani na pięć lat, ale na dziesiątki lat, że nawet i dziesiątki często nie wystarczają na wywalczenie rzeczy daleko łatwiejszych i mniej doniosłych. Ale idzmy dalej.

Był czas, że wołano na posłów: albo nam przywieźcie kolej transwersalną, która jedynie! wydźwignie Galicję z ekonomicznej niemocy, albo raczej nie wracajcie do domu. Kolej transwersalna jest; — więc gdy już jest, to się mówi: a cóż tam ta kolej; przecież musiał ją rząd wybudować, bo to kolej strategiczna, cóż nas to obchodzi. A jednak, gdyby nie ten rząd i ten parlament i nie koło polskie, a może jeszcze i kogoś innego zasługa, to kolei transwersalnej dotądby nie było, — tak jak jej nie było przez wiele lat, pomimo, że potrzeba jej była uchwaloną.

Gdy organizowano służbę całej sieci kolei państwowych wydany został statut, który prawie wszystkie życzenia kraju uwzględnił: dostaliśmy bowiem dwie dyrekcje, w Krakowie i we Lwowie, zapewniono prawa języka krajowego, zapewniono prawa krajowej produkcji do konkurencji w dostawach, nawet dano jej wyraźne, wymieniono w statucie pierwszeństwo. To jest prawdą, bo to jest faktem. Nie przyznano tylko odrębności takiej, która byłaby izolacją zupełną, nie wykreślono tylko Galicji ze względu państwowego. Szło o cały, nie o galicyjski tylko organizm komunikacyjny, więc ani minister handlu, a tem mniej minister obrony krajowej i wojny, nie mogli zezwolić i nie zezwolą nigdy na porozcinanie sieci, lecz węzeł jej muszą w swoich rękach trzymać, tak dla polityki handlowej, jak dla wojennego bezpieczeństwa państwa. Ten statut kolejowy jest wielką, bardzo wielką korzyścią; po raz pierwszy uzyskała Galicja wymienione powyżej, z niego płynące dobrodziejstwa. A nadto w nowej instytucyi „centralnej rady kolejowej", do której należą nasi delegaci Izb handlowych i Towarzystw rolniczych, uzyskaliśmy możność kontroli bezpośredniej i inicjatywy w sprawach kolejowych; pewne dalsze, poboczne ulepszenia statutu kolei są rzeczą praktyki i czasu. U nas przecież wołają niepoprawni, że ten statut jest kwintesencją krzywdy i gwałtu centralistycznego — podczas gdy niepoprawni po stronie niemieckiej opozycji wołają, że ten statut to najzgubniejsze rozdrobienie, to federalistyczne zdecentralizowanie kolei państwowych, a głównie na rzecz Polaków. Co jest tutaj prawdą, określiliśmy powyżej, żaden szowinizm faktów nie obali.

Pod względem budowli publicznych np. dla uniwersytetów; pod względem ilości dotacji na cele Towarzystw rolniczych; pod względem rozwoju szkół zawodowych, przemysłowych; za żadnego dotąd rządu i systemu Galicja nie doznawała takiej opieki i skutecznej życzliwości. Przemysł naftowy uzyskał bezzwłocznie na uczynione przedstawienie ulgi taryfowe na kolejach państwowych. Towarzystwo też naftowe krajowe wystosowało nawet podziękowanie do rządu.

A regulacja rzek galicyjskich, stanowczo zapewniona! i wsparcia dla powodzian! sankcje dla ważnych ustaw sejmu krajowego np. szkolnych, itd. itd. Litanią korzyści możnaby jeszcze całą stronę zapełnić, lecz nie o to tu idzie. Nie piszemy tu kroniki ubiegłej kadencji, ale uwagi o niej, a przytaczamy nie jedno na to, żeby uwagom i twierdzeniom nadać siłę dowodu. Sadzę, że dosyć tych przytoczeń, żeby dowód był niezbitym.

Wreszcie powiedzmy sobie jedno: oto rząd ten i ten parlament nic nam złego nie zrobił, niczego nas nie pozbawił, niczem nam nie zaszkodził! Posłowie nasi mogą powiedzieć: oto za przeważnym naszym udziałem stało się, że przez te lat sześć w spokoju mógł kraj rozwijać, uzupełniać, utwierdzać wszystko, co tylko w teorji miał poniekąd przyznane; nic kraj nie utracił, a zyskał na ogólnem stanowisku w państwie i na szczególnych dla siebie korzyściach wiele, bardzo wiele. Zapewne do ideału stosunków daleko jeszcze, — ale nie ma ani jednego kierunku, ani jednego usiłowania, któreby, bodaj w części nie było się powiodło, a w każdym razie, nigdy jeszcze, za żadnego rządu i parlamentu tyle i takich korzyści kraj nie odniósł, co w ubiegłej kadencji.

Nakoniec przychodzi m o w a t r o n o w a, jako zakończenie wspaniałej jednej, a zapowiedź następnej kadencji.

Ze świata cyfr.

Jeżeli rzucimy okiem na wykazy statystyczne monarchji austro-węgierskiej kilku lat ostatnich, to uderzy nas przedewszystkiem rok 1883, którego cyfry tak co do liczby zawartych małżeństw, jak i urodzin lub wypadków śmierci niekorzystnie się wyróżniają. O wiele lepszemi były stosunki w pierwszem półroczu roku 1884, jak to okazują następujące cyfry:

Pierwsze półrocze 1883: zaślubin 90,784, urodzin 450,881, wypadków śmierci 387.568; pierwsze półrocze 1884: zaślubin 95,594, urodzin 461.995, wypadków śmierci 359.126.

Cyfry te wykazują, że w I. półroczu roku 1884 w porównaniu z rokiem poprzedzającym wzrosła liczba zaślubin o 5·3 procent, urodzin o 2·5 procent, wypadków śmierci spadła o 7·3 procent. Cyfra małżeństw jest prócz tego prawie największa z cyfr całego poprzedniego pięciolecia; liczba urodzin nie była również nigdy w tem pięcioleciu tak wysoka, a śmiertelność zmniejszyła się bardzo znacznie.

Pierwszy kwartał roku 1884 wykazuje małżeństw 59.548, urodzin 235.097, wypadków śmierci 181.062; drugi kwartał: małżeństw 36.046, urodzin 226.898 i wypadków śmierci 178.064.

Z cyfr powyższych, jak niemniej z wykazów za lata dawniejsze wyprowadzić można ogólne prawidło, że liczba małżeństw jest w pierwszym kwartale każdego roku największa, w następnych zaś coraz bardziej opada, aby w pierwszym kwartale roku następnego znowu podnieść się. Wpływa tu niezawodnie karnawał. Ale bez niego działoby się zapewne to samo. Wiosna, lato i jesień, to czas robót w polu tak dla wieśniaka na małej zagrodzie, jak i dla posiadacza większych obszarów — czas bezustannych trosk o wynik zbiorów, a tem samem o przyszłość własną i rodziny — trudno więc, aby w tym czasie zbyt wiele osób oddawało się matrymonjalnym sprawom.

Przeciwnie w zimie, gdy pracy w polu nie ma, gdy zbiory skończone i spieniężone — i umysł swobodniej oddecha i środki są po temu, by pomyśleć o zaspokojeniu zdawna żywionych pragnień. Im dłuższym jest karnawał, tem więcej czasu do zawierania małżeństw. Dla tego nie zdziwi nas wcale, że w I. kwartale 1884 wzrosła liczba małżeństw w porównaniu z r. 1883 prawie o 10.000. Karnawał trwał bowiem blisko dwa miesiące w tym roku, a z czasu tego skorzystano tak znakomicie, iż już z kandydatów do stanu małżeńskiego, których los był zdecydowany, nie wielu pozostało na drugi kwartał, który też w porównaniu z r. 1883 wykazuje ubytek o blisko 5.000.

Podobnie i co do urodzin i wypadków śmierci przedstawiają się cyfry za rok 1884 o wiele korzystniej, niż w latach poprzednich. Zwłaszcza liczba wypadków śmierci w pierwszym kwartale 1884 spadła w porównaniu z liczbą za pierwszy kwartał 1883 o przeszło 26.000. Ponieważ zaś na pierwszy kwartał każdego roku przypada z reguły — o ile jakieś wypadki nadzwyczajne nie naruszą normalnego stanu rzeczy — z powodu niekorzystnych wpływów pory roku największa liczba wypadków śmierci, przeto z korzystnych rezultatów tego pierwszego kwartału można sądzić, że obliczenia następnych kwartałów przyniosą nam także cyfry pomyślne.

Tyle co do całej Austrji — przejdźmy teraz do Galicji, która nas tu przedewszystkiem obchodzi.

Z ogólnej liczby małżeństw w Cislitawji (95,594) w pierwszem półroczu 1884, przypada na Galicję 24,760, t. j. o 596 małżeństw, czyli 2·35% mniej, niż w roku 1883. Gdy więc w całej monarchji liczba ta wzrasta, u nas spadła!

Z małżeństw tych przypada na pierwszy kwartał 16,416 (styczeń 2055, luty 14,197, marzec 159) — na drugi 8349 (kwiecień 287, maj 3619, czerwiec 4143). I tu cyfra przypadająca na luty świadczy potężnie o potędze karnawału!

Małżeństw takich, w których obie strony były stanu wolnego było 17,200, w której obie strony były owdowiałe 1811; małżeństw wdowców z pannami 4016; małżeństw wdów z kawalerami 1733.

Cyfry te są wymowne. Widzimy z nich, że mała stosunkowo liczba małżeństw w styczniu rośnie nagle i dochodzi wielkiego maximum w lutym, zmniejsza się znowu niepospolicie w marcu, równie nieznaczną jest w kwietniu, wzrasta w maju, przewyższa znowu tę liczbę w czerwcu.

Nie mamy pod ręką wykazów z następnych miesięcy, możemy jednak powiedzieć z całą pewnością, że ta cyfra zmniejsza się znowu w lipcu i sierpniu, rośnie we wrześniu i październiku, dochodzi w listopadzie drugiego (małego) maximum i spada do zera—lub cyfry podobnej do marca — w grudniu itd.

Stan ten powtarza się z małemi zmianami niewątpliwie co roku, a prawidłowość ta nie powinna zadziwiać nas wcale.

Galicja to kraj rolniczy — od ogromu więc zajęć około roli musi w pierwszej linji zależeć reszta zajęć jej mieszkańców. Styczeń i luty — czas karnawałowy ma swój odrębny i odwieczny przywilej kojarzenia małżeństw — wielkie więc cyfry za te dwa miesiące nie są niczem niezwykłem. Marzec — czas postu i pokuty kościelnej — owych więc 159 par skojarzonych w tym czasie to albo tacy, którym jakieś nadzwyczajne przeszkody nie dozwoliły połączyć się węzłem hymenu w stosownej porze, więc korzystają z dobroci św. Józefa — lub są to żydzi, których przepisy kościoła katolickiego nie obowiązują.

Nadchodzi kwiecień. Przyroda po długim śnie zimowym budzi się do nowego życia, drzewa okrywają się świeżą szatą zieloności i przystrajają się różnobarwnem kwieciem. Tu motyl zbudzony ciepłym promieniem słońca z długiego letargu wzbija się w górę doganiając swą połowicę, ówdzie chrząszcz na pół jeszcze senny próbuje swych skrzydeł które po długim spoczynku zapomniały swą służbę, wszędzie wesele i radość. Ucieszne ptaszęta znoszą w dzióbku materjał na nowe gniazdeczka, przeplatając żmudną robotę rozkosznym śpiewem; miły świegot dochodzi cię z każdego krzaczka. Ten ruch olbrzymi, ten widok szczęścia malutkich stworzonek budzi jakieś nieznane uczucie tęsknoty i zachwytu. I znowu ci, co się spóźnili w lutym, spieszą co prędzej przed ołtarz, by złożyć śluby małżeńskie.

I oto owe trzy setki par złączonych w kwietniu. Nie zapominajmy jednak, że z wiosną nie tylko nowe przyjemności powstają dla człowieka; wiosna wkłada nań także nowe prace i obowiązki. Tych należy wprzódy dopełnić by nie mieć trosk o przyszłość, a później dopiero pomyśleć o zaspokojeniu zdawna odczuwanych pragnień. Nieliczna zapewne liczba tych, co trosk takich nie mają — stąd i nieliczne małżeństwa.

W maju jakaś część tych prac dokonana, w czerwcu już wszystkie skończone, więc znowu małżeństwa się pomnażają.

Pora żniw i zbiorów — to najważniejsza dla rolnika. Od jego pilności i skrzętności w tej porze zależy częstokroć jego przyszłość bliższa a niekiedy i dalsza.

Nie czas więc na gody weselne; z zakasanemi rękoma zabrać mu się do pracy potrzeba, z okiem w niebo skierowanem szukać mu oznak pogody lub zbliżającej się burzy, by owoc swych trudów w porę ochronić przed wrogiem działaniem przyrody.

Lecz gdy pora ta minie szczęśliwie, następuje znowu czas większej swobody umysłu i znowu weselne pary coraz szybszym krokiem biegną przed ołtarz, dopóki św. Jędrzej nie wstrzyma w biegu szlachetnych zapędów.

I znowu spokój zupełny przez adwent. Ale za to po Trzech Królach ruch coraz żywszy; przechodząc w pobliżu kościoła zobaczysz co chwila nowy orszak weselny i co chwila zabrzmi w twem uchu podniosła nuta „Veni-Creator."

Odtąd zaczyna się nowy perjod z temi samemi mniej więcej fazami w całym świecie cywilizowanym.

Ze sprawą małżeństw w bardzo ścisłym związku jest sprawa urodzin.

Pod tym względem wykazuje pierwsze półrocze 1884 w porównaniu z r. 1883 przyrost o 4236. Wszystkich urodzonych w tym czasie było 141,175. Pierwszy kwartał dostarczył Galicji 78,037 nowych obywateli, z tego płci męskiej 40,054, żeńskiej 37,983; w drugim kwartale urodziło się 67,734 dzieci, z tego chłopców 34,651, dziewcząt 32,723.

W czasach obecnych ma liczba mężczyzn być mniejszą od liczby kobiet. Wziąwszy na uwagę tę okoliczność i uwzględniwszy, że z powodu „ciężkich czasów" rodzaj męski nie jest tak bardzo pochopny do naginania karku pod małżeńskie jarzmo, pojmiemy łatwo, dla czego liczba osiadłych na koszu dziewic jest dzisiaj dość poważna. Jeżeli jednak wynik urodzin będzie i nadal taki, jak w r. 1884 — to zachodzi obawa, że przyszła generacja nie będzie znała „starych panien", chyba z tradycji.

Podług miesięcy rozdzielają się urodziny w następujący sposób: na styczeń przypada 27,057, na luty 25,726, na marzec 24,254, na kwiecień 23,915, na maj 22,876, na czerwiec 20,583.

I tu widoczna pewna prawidłowość, mianowicie powolne i systematyczne zmniejszanie się. Czy prawidłowość ta ciągnie się dalej i przez drugie półrocze i czy powtarza się co roku, nie wiemy — jakaby zaś miała być tego przyczyna, domyślać się nie mamy odwagi.

Zauważyć także musimy, że daty statystyczne urodzin w Galicji za pierwsze półrocze r. 1884, przedstawiają się w porównaniu z odpowiedniemi datami z r. 1883 w jednym punkcie korzystniej, aniżeli w całej niemal Monarchji tj. w stosunku przyrostu urodzin ślubnych do nieślubnych. Podczas gdy w całej prawie Monarchji w porównaniu z pierwszem półroczem r. 1883, urodziny nieślubne wykazują znacznie większy przyrost niż ślubne (w niektórych krajach wprost rażący: tak np. na Szląsku o 4·8 prc., w Tyrolu o 6·4 prc.!), w Galicji jest przyrost urodzin nieślubnych w pierwszem półroczu r. 1884, mniejszym niż przyrost urodzin ślubnych. Podobny objaw spotykamy tylko jeszcze w Gorycji i Gradysce, w Voralbergu i Dalmacji.

Objaw to niewątpliwie pomyślny, dowodzi bowiem, że kraj nasz poczynił w ciągu roku pewne postępy na polu moralności.

Zanim porzucimy pole urodzin, musimy jeszcze dodać, że z ogólnej liczby przybyłych w okresie, o którym mowa na świat 141,175 dzieci, należy odtrącić 3687, które do mieszkańców naszej prowincji nie zaliczały się ani chwili, bo przyszły na świat nieżywe.

Równie korzystnie, jak małżeństwa i urodziny przedstawia się śmiertelność Galicji w okresie, o którym mowa.

W pierwszem półroczu r. 1884 było w ogólności 109.051 wypadków śmierci, tj. o 14.656 mniej niż w roku 1883. Mężczyzn umarło w tym czasie 58.522, kobiet 52.529.

Podług miesięcy rozdziela się śmiertelność w następujący sposób. W styczniu 18.731 wypadków, w lutym 17.833, w marcu 21.034, w kwietniu 20.257, w maju 17.340, w czerwcu 13.856. Rzut oka na cyfry powyższe przekonywa o prawdziwości powszechnie znanego prawidła, że marzec a względnie czas przejściowy z zimy do wiosny wyprawia najwięcej ludzi na tamten świat. Zimno samo nie tyle szkodzi zdrowiu, ile nagłe zmiany ciepła i zimna, pogody i słoty, suszy i wilgoci, będące na porządku dziennym w marcu i kwietniu — jakkolwiek o kwietniu bieżącego roku powiedzieć tego nie można; to też cyfra za oba te miesiące jest bardzo wysoka; wstecz ku stałemu zimnu lub wprzód ku stałemu ciepłu zmniejsza się ona bardzo znacznie.

Pomiędzy zmarłemi w pierwszem półroczu 1884 osobami było najwięcej dzieci do 5 lat wieku, bo 54.129, to jest prawie połowa wszystkich zmarłych. Fakt ten nie powinien nas wcale zadziwiać, bo jest on właśnie objawem zupełnie normalnym i pod tym też względem Galicja — osobno pod uwagę wzięta — przedstawia się korzystniej niż cała Przedlitawia razem.

W całej Austrji bowiem po ogromnym wzroście śmiertelności w r. 1883 skutkiem chorób nagminnych, stosunki nie powróciły jeszcze do stanu normalnego. I w r. 1884 jest tam śmiertelność osób w wieku nad pięć lat wyższą, niż śmiertelność dzieci poniżej pięciu lat; pierwsza bowiem wynosi $53^1/_2$, druga $46^1/_2$ procent

Zupełnie prawidłowo jest także największa liczba wypadków śmierci u dzieci w wieku do 1 miesiąca bo wynosi blisko 13 tysięcy — odtąd maleje ona statecznie, u osób między 20. a 30. rokiem życia jest najmniejsza, później znowu rośnie i u osób wyżej 60 lat przekracza nawet liczbę początkową.

Jeżeli w końcu zechcemy się dowiedzieć o ile zmieniła się liczba ludności Galicji w pierwszem półroczu 1884, to po odtrąceniu od ogólnej cyfry urodzin 141.724, cyfry urodzin nieżywych 3.687; cyfry osób zmarłych 109.051 otrzymany przyrost ludności o 32.773 osób.

Taki stan był faktycznie z dniem 30-go czerwca 1884 bez doliczenia nowoprzybyłych zkądinąd a osiadłych w naszym kraju.

Naturalnie od tego czasu stan ten zmienił się niejednokrotnie a jakie są te zmiany okażą dalsze sprawozdania statystyczne.

KRONIKA.

Dar. Cesarz udzielił gminie Moszków w pow. sokalskim 100 złr. na budowę szkoły.

Książę Zdzisław Czartoryski z Sielca w Poznańskiem, skazanym został przez izbę karną sądu ziemiańskiego w Lesznie na 600 marek kary lub 60 dni więzienia za mowę, wypowiedzianą na wiecu w Miejskiej Górce, w której prokuratorja dopatrzyła się obrazy ministerstwa.

Hr. Henryk Skarbek, zastępca kuratora fundacji skarbkowskiej, wniósł do Rady miejskiej prośbę o przyrzeczenie przyjęcia do gminy miasta Lwowa, w celu starania się o obywatelstwo austrjackie. Prośba ta na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej załatwiona zostanie.

Jubileusz Zacharjasiewicza. W Warszawie przygotowują autorki polskie album dla jubilata. Uczta składkowa dla jubilata odbędzie się w Warszawie w nadchodzącą sobotę.

Ze szkoły. C. k. Rada szkolna krajowa poleciła książkę „Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych. W Krakowie. Nakładem autora. 1884" do użytku szkolnego, w klasach wyższych szkół średnich i do bibljotek szkół ludowych.

Pensjonat żeński Kazimiery Jaroszównej zmarłej niedawno we Lwowie, obejmuje z dniem 15. b. m. p. Marja Zagórska, nauczycielka języka francuskiego, jako kierowniczka.

Do stawu Pelczyńskich skoczyła onegdaj Anna K., służąca, stanu wolnego, licząca lat 20, lecz spostrzeżona przez dozorcę pływalni i przez tegoż wyratowana z topieli, została odstawiona do komisarjatu I. dzielnicy Tutaj podała, że do rozpaczliwego kroku przyprowadziła ją nieszczęśliwa miłość, więc — zamknięto ją w aresztach miejskich.

Z Gdańska wydalono do Rosji — jak donosi *Danzigr. Ztg.* 17 rodzin, pochodzących z Królestwa Polskiego.

Zaprzeczenie. *Warszawski Dniew.* pisze, że od pewnego czasu szerzy się pogłoska o jakimś projekcie utworzenia w Warszawie opery rosyjskiej. Według najdokładniejszych wiadomości — mówi *Warsz. Dniewn.* — okazuje się, że ta pogłoska nie ma najmniejszej podstawy.

Zapiski meteorologiczne. Depresja barometryczna przesuwa się zwolna ku morzu bałtyckiemu — z zachodu następuje wysokie ciśnienie. Maksimum z nad centralnej Europy przesuwa się szybko ku wschodowi podczas gdy drugi okręg depresji jest nad morzem śródziemnem. W Austrji wiatry przeważnie południowe i pogoda, w Niemczech i Francji wiatry zachodnie, w Brytanji północne. Temperatura na zachodzie podniosła się, na wschodzie opadła. Nastąpi zwrot wiatrów ku zachodowi, zachmurzenie, słota i dalsze obniżenie temperatury.

Uroczyste sypanie kopca — przy odgłosie muzyki miejskiej „Harmonji" i przy śpiewach narodowych — zaniechane dnia 3. b. m. z powodu niepogody, odbędzie się jutro, 14. b. m., tj. w święto Wniebowstępienia Pańskiego. — W razie niepogody odkłada się to na dzień 17. b m.

Do Rady powiatowej rudeckiej z grupy większych posiadłości wybrani zostali: właściciele dóbr: Henryk Janko, Mieczysław Lewicki, Albin Rayski, Jan Aleksander hr. Fredro, Kwiryn Ulenięcki i Ludwik br. Brückmann; przełożeni obszarów dworskich Jan Janko, Lubin Grodzki i Wład. Jarecki, pełnomocnik hr. Lanckorońskiego Adam Noel, dr. med. Leon Jakliński i ks. kanonik Adam Okmiński.

Macierz polska. Wydział krajowy ogłasza sprawozdanie z zarządu fundacją „Macierz polska" za rok ubiegły. Zapas z początkiem roku zeszłego wynosił w efektach 27.100 zł., w gotówce 1724 zł. 46·5 ct. — W ciągu roku 1884. wynosiły dochody „Macierzy" 35.900 zł. w efektach i 13.383 zł 67·5 ct. w gotówce. Wydatki wynosiły 12.997 zł. 82 ct. w gotówce, 8700 zł. w efektach. Pozostaje zapas na rok bieżący 385 zł. 85·5 ct. w gotówce, 27.200 w efektach. — W roku zeszłym wydano na koszta druku wydawnictw ludowych i honorarja autorskie 9702 zł. 97 ct., zaś na zasiłki dla ubogich dzieci 500 zł. Reszta wydatków była na administrację.

Odezwa. — Otrzymujemy od Przewielebnego O. Stanisława Gryzieckiego pismo następujące:

„Celem uzyskania funduszu na restaurację i upiększenie wnętrza kościoła popijarskiego w Rzeszowie, przeznaczonego obecnie na wyłączny użytek młodzieży gimnazjalnej, zwróciłem się przed miesiącem z prywatną prośbą do byłych uczniów gimnazjum rzeszowskiego.

„Myśl ta, aby restauracja tego kościoła studenckiego była wyłącznie dziełem byłych uczniów rzeszowskich, znalazła u nich bardzo przychylne przyjęcie, co chlubne daje świadectwo o ich pietyzmie do tej świątyni, która była świadkiem ich pobożności w latach młodzieńczych.

„Dotąd otrzymałem już ofiary od 119 byłych uczniów w kwocie 785 zł.

„Ponieważ miejsce pobytu wielu byłych uczniów gimnazjum rzeszowskiego nie jest mi znane, i tylko 650 listów byłem w stanie rozesłać, przeto upraszam na tem miejscu wszystkich tych p. t. Panów, aby byli łaskawi jak najrychlej przesłać pobożne swoje ofiary na ręce moje, albo też pisemną złożyli deklarację, ile na ten piękny cel ofiarować zamierzają; gdyż od wysokości zebranego funduszu zależeć będzie ułożenie preliminarza kosztów i rozpoczęcie restauracji.

„Kiedy już do dzieła przystąpić będzie można, upraszę miejscowych i okolicznych byłych uczniów do zawiązania komitetu który zajmie się przeprowadzeniem rzeczonej restauracji i po jej ukończeniu szlachetnym ofiarodawcom szczegółowe złoży sprawozdanie.

Rzeszów 12. maja. *ks. Stanisław Gryziecki,* katecheta gimnazjalny, administr. kościoła popijarskiego.

Teatr. Operetka lwowska poszukuje na gwałt tenora. Panu Almie dano dymisję, pan Florjański zastąpić go nie zdoła; odbywają się tedy próby z nowo sprowadzonymi początkującymi śpiewakami. Wczoraj odbyła się nowa taka próba z panem Karpińskim i wypadła bardzo niefortunnie dla śpiewaka. W małej partyjce Alfreda w „Nietoperzu" wykazał śpiewak, że ma głos bardzo mały (jakkolwiek sympatyczny), w wysokich tonach nieco zerwany. Umiejętności śpiewu nie ma żadnej, a ruchy fatalne. — W antrakcie operetki „Nietoperz" odśpiewał debiutant trzy pieśni z Halki „Szumią jodły" bez najmniejszego uczucia.

Przedstawienie operetki poszło tym razem daleko staranniej aniżeli poprzednie, szczególnie zaś odznaczyła się pani Kasprowiczowa, która niemal po każdym numerze zbierała oklaski.

„Lutnia„ lwowska w Warszawie. Czytamy w *Kurjerze warszawskim:* Członkowie lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia„ dopiero w początkach jesieni zamierzają odwiedzić Warszawę. Śpiewacy w zdwojonym kwartecie wystąpią prawdopodobnie na estradzie Towarzystwa muzycznego.

Z Werony do Wiednia puścił się konno porucznik piemonckiego pułku konnicy markiz Montecuccoli-Laderchi. Wyjechał z Werony w d. 20. kwietnia o godzinie 7. rano, i przybył nazajutrz po południu do Tryentu, zrobiwszy w ten sposób szkaradnej słoty, 115 kilometrów. Po krótkim wypoczynku, ruszył zaraz nazajutrz z brzaskiem dnia w dalszą drogę do Bozen, z zamiarem dotarcia aż do Sterzing. Atoli wśród tysiąca przeszkód, głównie z przyczyny fatalnych dróg, stanął w Bozen dopiero nad wieczorem dnia tegoż, przebywszy w ten sposób zaledwie połowę projektowanej drogi. To zniechęciło go tak dalece, że zaniechał dokończenia wycieczki i konia odesłał koleją do Modeny.

Wystawa mebli w Wiedniu zostanie otwarta w zeszłą sobotę w lokalach towarzystwa ogrodniczego. Najbardziej zwraca uwagę: Kompletne urządzenie pomieszkania miejskiego, i winiarnia według pomysłu architekty Feldscharka, a wykonane zbiorowo przez najpierwsze firmy stolarskie w Wiedniu. Całość jest w stylu niemieckiego renesansu i obejmuje umeblowanie przedpokoju, kuchni, łazienek domowych, jadalni, gabinetu, salonu i sypialni. Charakterystycznem jest, że wszystkie okazy mebli zbliżają się wiele do stylu rococo, który zdaje się napowrót obejmie panowanie.

Wielkiem powodzeniem cieszy się w Wiedniu wystawa antyków, fotografij i akwarel z Azji mniejszej zgromadzona przez hr. Lanckorońskiego w muzeum na Stubenring. Jest tam wiele przedmiotów nader cennych jako zabytki starożytności, i wielkiej wartości jako dzieła sztuki.

Z Izby sądowej. Trybunał ławy przysięgłych zasądził Dankę Rizniczakową, zarobnika z Hujcza, na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych za zbrodnię zabójstwa z § 142, ustępu 2., popełnioną na własnej żonie przez ustawiczne katowanie, na ośm lat ciężkiego więzienia.

Marja Bałandiuk zpod Lwowa, licząca lat 24, stawała dziś przed sądem przysięgłych, popełniwszy zbrodnię morderstwa na 14dniowem swem dzieciątku, które udusiła i w lesie zakopała. Złożyła szczegółowe przyznanie swej winy; pomimo to przysięgli dziesięcioma głosami nie uznali jej winną.

ROZMAITOŚCI.

— Nowy wynalazek. P. Stanisław Pokutyński, inżynier, polak, zamieszkały stale w Paryżu, wynalazł świeżo aparat kontrolujący ilość wypuszczonego płynu. Przyrząd ten, na który uzyskał już w kilku państwach przywilej, wkrótce ma być zastosowany w całym Paryżu przy kramach wodociągowych i po prywatnych domach. Dotychczasowy aparat używany w Paryżu, systemu Michela, jest wielkich rozmiarów i nader kosztowny. Wodomierz p. Pokutyńskiego jest maluchny i kosztuje zaledwie 63 frank. Pisma miejscowe o nowym przyrządzie odzywają się bardzo pochlebnie.

— Król Oskar i Mierzwiński. *Aftonbladet* opisuje w następujący sposób rozmowę króla szwedzkiego z Mierzwińskim w Wiedniu: Król Oskar będąc w Opernhausie z cesarzem, udał się na scenę i prosił barona Hoffmanna, intendenta teatrów rządowych, aby mu przedstawił naszego tenora. Rozmowa trwała kilka minut. Król szwedzki, wypytawszy o szczegóły, dotyczące kształcenia się artysty, miał się przy ominie Włochy i wiele ... wewnętrznym, „Kraj wasz, rzekł, ... wielkich wydał talentów". Następnie król, podawszy dłoń Mierzwińskiemu, wyrzekł: „ja mam nadzieję ujrzenia go wkrótce w ziemi szwedzkiej". Nazajutrz gość dostojny zwiedził izbę posełską i był przyjmowany przez marszałka. Dr. Smolka rozmawiał chwilę z królem po francusku i wprowadziwszy do loży, przedstawił ks. Konstantego Czartoryskiego. Monarcha przy tej sposobności wyrażał się uprzejmie o naszych rodakach, nadmieniając, iż w Sztokholmie kilku, w służbie publicznej pracujących, odznacza się zdolnościami i pracowitością.

— Muzyka kościelna. Gounod napisał mszę, wykonaną świeżo w Paryżu w kościele św. Eustachego, w której uczynił stanowczy zwrot do tradycji Palestryny. Wszelka popisowość, jak również solowe wystąpienia śpiewaków zostały usunięte. Dzieło to, dążące do oczyszczenia form muzyki kościelnej z wszelkiej światowości, ma wybitną teologiczną tendencję i trzyma się ściśle postanowień watykańskich z roku 1870. Papież Leon XIII. przyjął dedykację oratorjum *Mors et Vita*, przez Gounoda wykończonego w duchu powyższym, a być może, że muzyk katolicki ... ten kierunek muzyki kościelnej i postawi za wzór, tak, jak to uczynił niegdyś z mszą Palestryny.

— Smutny jubileusz. W Monte Carlo odebrał sobie w tych dniach życie *pięćdziesiąty* w tym sezonie (od grudnia r. z. do maja r. b.). Nieszczęśliwy, przegrawszy 300.000 lirów, obwiesił się w „Hôtel de Russie". Dzienniki miejscowe donoszą naturalnie, że samobójstwo nastąpiło z powodu... niechęci do życia.

— Rogoziński dostał się ostatecznie z niewoli niemieckiej na wolność, a to skutkiem upomnienia się o niego dwóch okrętów angielskich i rosyjskiego wojennego okrętu „Najezdnik". Rogoziński mianowany został obecnie przez władze angielskie naczelnikiem nowej kolonji i oczekuje konsula angielskiego, mającego przybyć w celu oznaczenia granic.

— Obraza po żydowsku. Trybunał karny w Szirak na Węgrzech uznał, że wyrazy „szejgec" i „ganef" użyte jako przezwisko, stanowią obrazę czci i skazał oskarżonego, jakkolwiek zawezwani do rozprawy biegli w hebrajskim i chaldejskim języku nie mogli podać znaczenia tych wyrazów. — W żargonie żydowskim znaczą one oszust i złodziej.

— Rosa aurea. Ojciec święty przesłał w tym roku złotą różę cesarzowej Auguście do Berlina.

— Dwaj Rosjanie oglądali niedawno w Londynie wybornie trafiony portret emira Afganistanu. — Jak ci się ten pan podoba? — zapytał Rosjanin swego towarzysza. — Wiesz bratku — odpowiedział zagadnięty — oczy ma bardzo dziwne: jednem zdaje się oszukiwać Anglików, a drugiem Rosję.

— Z paryskiego „salonu". Jest w Paryżu słynny portrecista, który tak ślicznie portretuje, że damy wielkiego świata mają ambicję w tem, żeby być przez niego malowane i figurować na wystawie w salonie. Atakują go prośbami i ofiarują kosztowne prezenta, ale artysta jest kapryśny, jak artysta, i maluje tylko najpiękniejsze z najpiękniejszych. Przed otwarciem salonu zgłosiły się do niego równocześnie trzy gracje: baronowa L'., hrabina G. i aktorka J. Potentat sztuki oświadczył jednak, że czas do otwarcia salonu pozwoli mu wykończyć jeden tylko portret. Czy nowożytne te boginie rywalizowały tak, jak owe mityczne o nagrodę piękności, nie wiadomo; dość że nagroda została udzieloną nie według tytułu lub bogactwa, lecz według piękności. W salonie pojawił się portret pięknej złotowłosej Wenery, aktorki J. W dniu otwarcia salonu nie zabrakło i oryginału, który, usiadłszy obok swego portretu, pozwolił widzom porównywać, co piękniejsze: oryginał, czy kopja. Nagle pojawiają się dwie odpalone przez malarza boginie, Junona i Minerwa, w otoczeniu całej zgrai usłużnych bogów: *gommeux*, *pchutt'ów* i *v'lan'ów.*

— I dlaczegożto, hrabino, nie dałaś się malować? — zapytuje Junonę jakiś mały czerwononosy *v'lan.* — Oczekiwano twego portretu w salonie.

— Ha, cena była za wysoką! — odpowiada hrabina G., słynna z rozrzutności. — A powtóre zaszła okoliczność, której nie przewidywałam (tu zwraca się złośliwie ku siedzącej modelce); chociaż dla dam z półświatka mogła ona nie być wcale żadną przeszkodą. Dowiedziałam się, że, ażeby dostać się do pracowni malarza, potrzeba przejść przez jego gabinet....

— O, nieprawda! — odzywa się na to aktorka J. — Znam dobrze rozkład pomieszkania: z głównych schodów wchodzi się wprost do pracowni, a potem dopiero są prywatne salony malarza.

— Przeciw molom. Podajemy dwa sposoby przechowywania rzeczy zimowego użytku przez lato. Przed zastosowaniem któregokolwiek z nich należy przedewszystkiem doskonale wytrzepać z kurzu i wywietrzyć garderobę, szczególniej zaś futra, gdyż — jak wiadomo — są one ulubionem miejscem, w które mole składają swoje jajka.

Pierwszy sposób: Zmieszać proszku zębownika (pyrethrum) dziesięć części na wagę i sproszkowanej kamfory jednę część. Posypane tą mieszaniną rzeczy należy zaszyć w prześcieradło, powierzchnię jego również nieco poprószyć i schować tobół do szczelnie zamkniętej sofy, starając się jak najrzadziej do niej zaglądać. Wreszcie w środku lata można ciekawość swoję zaspokoić, a przy tej sposobności dla tem większej pewności proszek odnowić.

Drugi środek przedstawia jeszcze większe zapewnienie, gdyż — dzięki swej płynnej formie — może służyć zarówno do wyniszczenia moli z wyściełanych mebli, na których wnętrze podany wyżej proszek nie może działać z dostateczną energją. — Bierze się na wagę: alkoholu 80stopniowego ośm części, kamfory w proszku jednę część i pieprzu hiszpańskiego skruszonego jednę część. Wszystko to umieszcza się w zakorkowanej butelce, podtrzymując macerację przez dwa tygodnie. Następnie cedzi się przez płótno, wyżyma, a otrzymanym płynem kropi się rzeczy i zapakowuje jak poprzednio. Płyn ten, starannie po pokoju rozpryskany, niesie ostateczną zagładę tym nieproszonym gościom.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 12. maja. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9 12—14, złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 13·37 do 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 177 25 m., żyto —·— m., spirytus 43·80, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·80 fr.

Długość kolei żelaznych na całej kuli ziemskiej wzrosła od roku 1879. do końca 1883. o 92.168 kilometrów czyli o 26 procent. W końcu roku 1883. wynosiła 441.199 km; z tych wypadało na Europę 182.913 km, na Amerykę 224.454 km. na Azję 18.632 km, na Afrykę 5666 km, na Australję 10.534 km. W porównaniu z rokiem 1879. największy wzrost przypada na Amerykę, bo 65.334 km; następnie na Europę, bo 18.233 km; na Azję 3826 km, na Australję 3609 km, na Afrykę 1166 km. Jeżeli wyrazimy wzrost procentowo, przypadnie na Europę najmniej, bo 11·1 pct., następnie na Azję 25·8 pct., na Afrykę 25·9 pct., na Amerykę 41·1 pct., na Australję 52·1 pct.

Pomiędzy państwami europejskiemi największą sieć kolejową posiadają Niemcy, bo 35.810 km (w r. 1879. było 33.094 km); następnie Wielka Brytanja i Irlandja 29.890 km (28.491 km), Francja 29.688 (25.183) km, Rosja 25.121 (23.400) km, Austro-Węgry 20.598 (18.335) km, Włochy 9450 (8343) km, Hiszpanja 8251 (7135) km, Szwecja 6400 (5605) km, Belgja 9426 (4012) km.

Wzrost od roku 1879. jest rozmaity; wynosi on w Grecji 100 pct., w Norwegji 51·2 pct., w Portugalji 37·5 pct., we Francji 17·9 pct., w Hiszpanji 15·6 pct., w Danji 14·9 pct., w Niemczech tylko 8 pct., w Rosji 7·4 pct., w Belgji 6·4 pct., w Wielkiej Brytanji 4·9 pct.; w Niemczech wzrost wynosił: w Alzacji i Lotaryngji 13·9 pct., w Wirtembergji 11·1 pct., w Prusiech 9 pct., w Saksonji 6 pct., w Bawarji 5·6 pct., w Badenji 3·5 pct., w mniejszych państewkach 7·2 pct.

Nadzwyczajne powiększenie sieci kolejowej w Ameryce, która w stosunku do Europy miała w roku 1879. blisko 1500 km. mniej, a w roku 1883. o 41.500 km więcej, przypada głównie na Stany Zjednoczone, gdzie wzrost wynosi 56.327 km. czyli 42 pct. Znacznie także wzrosła sieć kolejowa w Meksyku, bo o 3727 km.; w angielskich posiadłościach połnocnej Ameryki, bo o 2100 km.; w Brazylji o 2050 km.

Wzrost sieci kolejowej w Azji przypada w trzech czwartych częściach (2780 km.) na Indje angielskie.

Najgęstszą sieć kolejową posiada Belgja, gdzie na 100·9 km obszaru przypada 14·5 km kolei żelaznych. W stosunku do liczby ludności największą sieć kolejową ma Szwecja, tam na 10.000 ludności przypada 14 km kolei żelaznych. — W Niemczech i we Francji przypada tylko po 7·9 km.

Kapitał zakładowy wszystkich kolei na kuli ziemskiej wynosi 95.5 miljarda marek.

Czyszczenie drogich kamieni. Jest to operacja, która w epoce ogólnego braku zaufania, powinna być dokonywaną osobiście, z wykluczeniem płatnych, a przedewszystkiem mało znanych wyręczycieli. Jakkolwiek sposób czyszczenia brylantów jest bardzo prosty i mniej więcej powszechnie znany, mogą się jednak znaleść pośród młodych ich właścicielek takie osoby, które nie mając o nim dokładnego pojęcia — chętnie ze wskazówki naszej skorzystają. Ogień brylantów warunkuje się ich przezroczystością, wszelki więc brud, nagromadzony w oprawie lub na spodniej powierzchni — paraliżując odbijanie się światła — zmniejsza tem samem ich połysk. Tę przeszkodę usuwa się lekkiem nacieraniem kamieni za pomocą delikatnej szczoteczki, maczanej najpierw w wodzie mydlanej, a następnie w zwyczajnej czystej. Zazwyczaj nie wyciera się — lecz umieszcza do wyschnięcia w drobnych trocinach drzewnych, przekładając trociny drzewa bukszpanowego, jeśli mamy pod ręką. Po doskonałem obeschnięciu, co zazwyczaj następuje po dwóch lub trzech godzinach, klejnot się wydobywa, a starannie wytarty jelonkową rękawiczką — zachowuje się do pudełka.

Wiedeń 11. maja.

(Di) Oczekiwane zniesienie stopy procentowej w niemieckim banku państwowym nastąpiło dzisiaj i wywarło naturalnie na giełdę wpływ tem korzystniejszy, że panująca obfitość pieniędzy uwidocznia się w ożywiający sposób na targu lokacyjnym, a ruch rent wzmaga się bardzo skutkiem pokupu tak ze strony spekulacji, jak niemniej prywatnego kapitału. Jakkolwiek dział rent dzisiaj trwale górował nad innemi i najwięcej wykazuje transakcyj, to jednak przepowiadana reakcja akcyj kredytowych austryackich jeszcze się nie spełniła, i owszem, akcje te poszły znacznie w górę, podczas gdy inne papiery kulisowe pozostały w zaniedbaniu.

W ogólności był stan giełdy dzisiejszej wcale korzystny. Kłopoty polityczne można uważać za usunięte w obec doniesienia *Daily News*, że pomyślny stan rokowań pokojowych z Rossją urzędownie podano do wiadomości Izby niższej parlamentu angielskiego. Dalej szczegóły bilansu dyskonto-komandytowego i pogłoska, że emissja 20 milionów węgierskiej renty papierowej powierzona będzie zakładowi kredytowemu, nie pozostały również bez wpływu na przebieg targu.

Prócz reprizy obu akcyj kredytowych zaznaczyć należy na targu bankowym także wielki popyt za laenderbankami, których kurs skutkiem tego poprawił się znacznie. Z papierów transportowych poszły w górę nordbahny o 1 procent, a dobre wykazy tygodniowe staatsbahnów i lombardów spowodowały również małe ich awanse. Poprawiły się także lwowsko-czerniowieckie i wszystkie inne koleje zagwarantowane, natomiast lloydy spadły ponownie.

Bardzo znacznego awansu doznały wszystkie renty: węgierskie o 1 procent, renty wspólne i austrjackie średnio o ½ procentu.

Dewizy i waluty, które z początku trzymały się bardzo wysoko, staniały pod koniec targu.

Na targu zbożowym po wczorajszej zwyżce nastąpiło dzisiaj usposobienie spokojniejsze. Spekulacja okazywała bardzo małą ochotę do akcji i kursa terminowe spadły z tego powodu.

Notowano:
Pszenica jesienna złr. 9·40—9·42,
pszenica wiosenna złr. 9·80—9·90,
żyto jesienne 7·88—7·90,
żyto wiosenne 8—8·05,
kukurudza 6·54—6·56,
owies wiosenny 6·80—6·85,
owies jesienny złr. 7·63—7·68.

Wiedeń (St. Marx) 11. maja. Na targ dzisiejszy przypędzono 3.167 wołów, z tego 847 węgierskich, 1.228 galicyjskich i 1.092 węgierskich. Usposobienie bardzo dobre, ale ceny się nie poprawiły.

Płacono: węgierskie woły opasowe złr. 53 do 59·50, primo 60 do 62·50, galicyjskie złr. 52 do 58, niemieckie złr. 56 do 63 za centn. metr.

Budapeszt 11. maja. Ceny zboża:
pszenica jesienna 9·23—9·24,
kukurudza na maj-czerwiec 6·22—6·24,
owies jesienny 6·42—6·44.
Tendencja silna, obrót 15.000 centnarów metrycznych.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 13 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o regulacji rybołowstwa w wodach zamkniętych.

Budapeszt 13. maja. Partja liberalna zaakceptowała projekt ustawy o emisji 18 milionów renty papierowej w celu dostarczenia węgierskim kolejom państwowym kapitału obrotowego.

Zagrzeb 13. maja. W sejmie przemawiało wielu mówców z opozycji w bardzo gwałtowny sposób przeciw przedłożeniu o zapłaceniu wydatków na uśmierzenie niepokojów. Ban zbił w długiej, przez większość oklaskami przyjętej mowie, bardzo gruntownie wywody opozycji i dowiódł, że właśnie członkowie opozycji agitowali i środkami nie do uwierzenia usiłowali podburzyć lud, i zakończył oświadczeniem, że on w przyjęciu przedłożenia widzi zapewnienie, że w Kroacji istnieje staranie, aby — jakkolwiek to jest połączone z ofiarami — utrzymać spokój i porządek.

Z powodu obrazy Izby wniósł prezydent, aby Pilasica i Bakarcica wykluczyć z 31 posiedzeń.

Zagrzeb 13. maja. Serbski kongres kościelny zbierze się dnia 13. września b. r. Wybory delegatów odbędą się w pierwszej połowie sierpnia.

Paryż 13. maja. Izba przyjęła ustawę o recydywistach 386 głosami przeciw 57 z uchyleniem wszelkich poprawek.

Senat uchwalił wniosek o zniesieniu jawności egzekucyj w miastach główniejszych. Senat i Izby odroczyły się do soboty.

Berlin 13. maja. Podług *National Ztg.* miał odpowiedzieć kanclerz przy śniadaniu na pytanie Windhorsta, że w każdym razie przywiązuje bardzo wielką wagę do przyjęcia układu ekstradycyjnego z Rosją.

Podług wyrażenia się Bismarka nastąpi zamknięcie parlamentu w sobotę.

Londyn 13. maja. Staal, ambasador rosyjski, otrzymał wczoraj wieczorem telegram, który zawiera polecenie tymczasowego przyjęcia ugody między rządem brytyjskim a Staalem ze strony rządu rosyjskiego. W Izbie wyższej odpiera Salisbury obwinienie Gladstona, jakoby nazwał rząd rosyjski oszukańczym i bankrutem. Granville wyraża radość, że Salisbury takiemu tłumaczeniu swej mowy zaprzecza, ale mowa ta uprawniała do tego, aby Gladstone tak ją tłumaczył. Izba wyższa przyjęła konwencję międzynarodowa o kablu podmorskim.

Minister Kimberley oświadczył, że rząd nie zamierza utrzymać w Afganistanie dawnego pasu neutralnego; rząd przyjął wypracowane już dawniej staranne plany dla obrony granic, zastanawia się także nad zbudowaniem kilku znaczniejszych miejsc obronnych na granicy afgańskiej. Anglja musi w razie potrzeby mieć możność rozpoczęcia kroków zaczepnych, jednakże przekształcanie Heratu w twierdzą brytyjską byłoby polityką bardzo niebezpieczną. Granville uważa dyskusją nad kwestją afgańską za bardzo cenną albowiem okazuje Indjom, że cała Anglja zgadza się w tym punkcie, iż należy bronić Indje przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu.

Izba niższa odrzuciła 280 głosami przeciw 258 ponowny wniosek, aby koszta list wyborczych opłacać z kasy państwowej zamiast z podatków lokalnych, po oświadczeniu Gladstona, że dodatki z kasy państwowej dla Irlandji i Anglji będą podwyższone.

Steffen, członek komisji dla uregulowania granicy afgańskiej, przybył tutaj.

Londyn 13 maja. Izba gmin 281 głosami przeciw 99, odrzuciła bil tunelowy, zwalczany przez rząd. (Rzecz szła o tunel, mający połączyć Francję z Anglją. Przyp. *Red.*)

Berlin 13 maja. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o reformie taryfy cłowej: cło od jęczmienia i owsa podniesiono z 1 marki na 1½ marki, cło od słodu z 2 m. 40 fen. na 3 marki.

Belgrad 13 maja. Gabinet podał się do dymisji, a utworzenie nowego gabinetu powierzone zostało ponownie Garaszaninowi, prezesowi dawnego.

Rzym 12 maja. W Izbie deputowanych zainterpelował Bertani (z skrajnej lewicy). ministerstwo w sprawie polityki co do Afryki i co do morza Śródziemnego.

Berlin 13 maja. Według pogłoski, obejmie wkrótce podsekretarz stanu Busch stanowisko posła w Bukareszcie, hr. Saurma stanowisko posła w Hadze. Poseł w Darmstadzie Stumm, wysłany będzie niebawem w nadzwyczajnej misji do Kopenhagi.

Simla 13. maja. Biuro Reutera donosi: Stewart i jeszcze jakiś oficer angielski udadzą się do Heratu, aby udzielić emirowi wskazówek co do obwarowania Heratu.

Londyn 13. maja. W Izbie niższej prostuje Gladstone wczorajsze wywody, jakoby ambasador rosyjski Staal i Lessar układali się bez upoważnienia do tego osobnem pełnomocnictwem.

Staal odesłał ułożony między Granvillem, Kimberleyem, Lessarem i nim projekt ugody względem granicy afgańskiej do Petersburga dla potwierdzenia, dodając, że nie ma już żadnego punktu spornego, co do którego Rosja zastrzegła sobie ostatnie słowo.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Kraków 13. maja. Hr. Artur Potocki nie przyjmie na teraz mandatu. Powody nieprzyjęcia są tego rodzaju, że nie pozwoliłyby mu kilka miesięcy stale przebywać w Wiedniu. Gdyby jednak po wyborach, lub w ciągu kampanji delegacyjnej okazała się konieczna potrzeba, żeby został posłem, w takim razie postaranoby się o zawakowanie mandatu i ofiarowanie go hr. Arturowi Potockiemu.

Cieszyn 13 maja. Ciemciała zrzekł się kandydatury. Usiłowania, ażeby także Pietrzyka nakłonić do zrzeczenia się kandydatury, pozostały bez skutku.

Wiedeń 13 maja. *N. Fr. Pr.* otrzymała od ministra Ziemiałkowskiego następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Numer wieczorny *Nowej Pressy* z dnia 11 b. m. zawiera telegram ze Lwowa, wedle którego *Diło* zapewnia jakobym ja miał oświadczyć członkom ruskiej deputacji, że hr. Alfred Potocki porobił prywatnie pierwsze kroki celem wydania zakonu Bazylianów Jezuitom. W obec tego upraszam uprzejmie przyjąć do swego pisma moje oświadczenie, że całe to twierdzenie jest nieprawdziwe. Ziemiałkowski".

Wiedeń 3 maja. Niemiecko-liberalny komitet wyborczy dla miasta Wiednia ofiarował byłemu ministrowi handlu br. Alfredowi Kremerowi von Auenrode, jeden z mandatów do Rady państwa, które są do rozdania ze śródmieścia. Jednak Kremer oświadczył stanowczo, że na razie będzie się trzymał z dala od wszelkiej parlamentarnej działalności.

Budapeszt 13. maja. *Pester Lloyd* pisze: „Onegdajsze wywody Bismarka o cle od żyta są złem wywzajemnieniem się za znakomite przyjęcie, jakiego tu doznał Lucius." Artykuł ten napisany w tonie bardzo ostrym kończy się w następujący sposób: „Wspominaliśmy już wielokrotnie, że dalszego trwania serdecznych stosunków między naszą monarchją a Niemcami życzymy sobie szczerze, a nie z jakichkolwiek powodów sentymentalnych, i byłoby to obłędą, gdybyśmy chcieli twierdzić, że takie motywa u nas się znajdują. Jednak wobec niemieckiego egoizmu nie mamy zamiaru ponosić dalszych ofiar, a skutkiem tego nie jest niemożebnem, że i u nas zwolna wyłącznie tylko egoistyczny punkt widzenia stanie się decydującym."

Budapeszt 13. maja. Izba królewska jako druga instancja uwolniła Juliusza Verhovaya i jego brata Ludwika nietylko od zbrodni sprzeniewierzenia, lecz pierwszego także od zarzuconego mu przekroczenia ustawy prasowej.

Petersburg 13. maja. Pogłoski o projekcie podziału Afganistanu między Rosję a Anglię, występują ciągle tu i ówdzie w dziennikach. *Swiet* podaje nawet szczegółowy plan podziału z wymienieniem poszczególnych miejscowości, do których będzie sięgała granica angielska i rosyjska. *Nowoje Wremja* sądzi, że pokój zawsze jeszcze nie jest zapewniony, skoro Anglia nie zaspokoiła wszystkich pretensyj Rosji. *Petersburskie Wiedomosti* żądają znowu, aby w obszarze granicznym, mającym obejmować cały Herat, ustanowiony był własny rząd pod nadzorem Rosji.

Petersburg 13. maja. (>) Eksportacja zwłok 17-letniej czarnogórskiej księżniczki Marji odbyła się z Smolnego klasztoru na dworzec moskiewskiej kolei żelaznej z ogromną uroczystością. Car, carowa, ich dzieci i wielcy książęta szli za trumną. Olbrzymie tłumy ludu towarzyszyły konduktowi. Car prowadził czarnogórską księżnę. Wojsko wystąpiło ze sztandarami okrytemi krepą żałobną.

Asygnowano pierwszą ratę na budowę syberyjskiej kolei żelaznej. Naczelnym inżynierem mianowano Michałowskiego.

Do Kronsztadtu przybyło kilkanaście statków kupieckich—przeważnie z Niemiec i Szwecji, jednak dwa są angielskie.

Porozumienie w sprawie afgańskiej jest na najlepszej drodze i dotychczasową rywalizacją Petersburga z Londynem zamieni w akcją wspólną na wielką skalę. Można stanowczo twierdzić, że lada dzień będą położone fundamenta pod ogromne przewroty nietylko w Azji, gdzie one prawdopodobnie sięgać będą aż po rzeki Tygrys i Eufrat, ale i w Europie. Tu stosunki międzynarodowe z gruntu się zmienią, lubo w długim przeciągu czasu.

Kronstadt 13. maja. Pomimo rokowań pokojowych trwają dalej przygotowania wojenne. Adjutant przyboczny jenerał Dubasow objeżdża teraz wybrzeża fińskie, ażeby wyszukać bezpiecznych portów dla ochrony krzyżowców przeciw nieprzyjacielskim okrętom.

Londyn 13. maja. *(W)* Nie jest wykluczoną bliska ewentualność zatargu Anglji z emirem Afganistanu. Zdaje się, że rokowania z Rosją, nawet gdyby nie szło o Herat, zmuszą Anglję do obsadzenia i ufortyfikowania przesmyków w Afganistanie. Emir jednak nie chce na to przystać; widocznie woli on pobierać podarunki tak od Anglji, jak i od Rosji. Powstaje stąd wniosek, że ostatecznie ustalenie porządku i bezpieczeństwa w Afganistanie przyjdzie do skutku tylko pod wspólnym rosyjsko - angielskim naciskiem. Rezultat ten oddziała następnie w niespodziewany sposób na stosunki w Europie!

Rzym 13. maja. Traktat handlowy Włoch z sułtanem Zanzibaru jest już zapewniony. Ministerjum przygotowuje nowy krok w kierunku polityki kolonialnej.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—.—	5.03	†1.07
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.31	†5.42
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	†5.32
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	†12.57
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.00	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 12. maja 1885 r.

Renta pap. aust.	82·40	Akcje banku kr.	288·25
„ srebrna „	82·80	Weks. na Lond.	124·90
„ złota „	107·75	Dukaty	5·86
Losy z r. 1860	97·95	Napoleondory	986·½
Ak. b. aus.-węg.	854·—	Marki niemiec.	60·05

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. maja 1885

godzina 10 minut 36 przed południem.

Akcje kredyt.	288·50	Anglo-austr.	100·50
Kolej Kar. Lud.	253·—	Kolej połudn.	128·50
Unionsbank	78·—	Napoleondor	9·86
Rosyjs. bankn.	1·25	Usposobienie:	silniejsze.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	39.50	Węg. akcje kr.	288·50
Anglo-austr.	100.50	Unionsbank	77.80
Kolej Kar. Lud.	251.75	Nordbahn	242.50
Kolej połud.	128.—	Kolej Alföld.	182·—
Kolej państw.	298.—	Kolej lw.-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Comunal	122.75
Węg. obl. p. zł.	107·50	Elbetal	169.—
Węg. cis. losy r.	119·80	Bank krajowy	98.20
Renta węg. 4%	97.50	Bankverein	102.20
Ros. rubel pap.	1.25¼	Losy węgierskie	116.75
Galic. indemn.	102·80	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: znośne.

Wiedeń 12. maja godzina 5. minut 27.

Akcje kred.	289·20.	Papierowa renta	82·45
Akcje Kar. Ludw.	253·50.	Listy hypoteczne.	101·25

Berlin, dnia 12. maja 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205·—	Akcje kredyt.	476·—
Lombardy	232·50	Galicyjskie	104·60
Pożyczka wsch.	60.10	Austr. bank.	164·15

Paryż 12. maja. Renta 3% 80·22

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 12. Maja.

	płacą	żądają
4¹/₅% Renta papierowa austr.	82 40	82 55
4¹/₅% „ srebrna „	82 80	82 95
4% „ złota „	107 75	108 –
5% „ papierowa (marcowa)	97 95	98 15
4% „ złota węgierska	97 20	97 35
5% „ papier. węgierska	92 30	92 45
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	97 10	97 50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	125 —	125 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 50	140 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99 90	100 30
Boden-Credit austrjacki . 200 „	232 25	232 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	288 25	288 50
„ Bank węgierski . 200 „	288 50	289 —
Depositen-Bank . 200 „	197 —	198 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	584 —	588 —
Länderbank . 200 „	98 30	98 70
Austr.węg. Banku . 600 „	854 —	857 —
Unionbank . 100 „	77 30	77 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 —	145 —
Wied. Bankverein . 100 „	102 50	103 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	469 —	471 —
Elżbiety . 210 „ „	235 50	236 50
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199 —	199 50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2432	2438
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 75	209 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	254 50	255 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 —	149 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224 50	225 —
Nordowest austr. . 200 „ „	166 25	167 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	167 50	168 —

	płacą	żądają
Rudolfa. . 200 złr. 5%	183 —	183 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	182 50	183 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	301 75	302 —
Südbahn (Łombardy) 200 „ „	131 50	131 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 50	252 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176 —	176 40
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 50	172 75
„ Westbahn . 200 „ „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	— —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 50	125 —
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	90 60	91 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— —
6% „ Bank hipot. lwowski .	101 25	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 25	98 75
5% „ „ „ „ 40 lat	99 —	99 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	101 80	102 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102 —	103 —
4% „ Bank Hip. prem. .	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 —	99 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 25	98 75
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 50	112 80
„ za 200 Mrk. nie opod.	121 25	122 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	108 75	109 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 —	104 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	107 —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 —	91 25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	99 70	100 —
„ Jarosław 300 „ „	98 80	99 10
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	101 —
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	81 75	82 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 —	88 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 —	103 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 60	102 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	127 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87 50	85 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 —	97 40
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192 50	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	149 50
„ „ 200 złr. 5%	125 75	126 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 40	98 80
„ „ II Em. 200 „ „	97 —	97 50
„ Nordost . 300 „ „	97 —	97 50
„ „ złotem . 200 „ „	130 —	130 75
„ Westbahn . 200 „ „	97 50	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . złr. 100	175 25	175 75
Clary . „ 40	42 25	42 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . „ 10	19 —	20 —
Krakowskie . „ 20	18 —	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	47 —
Palfy . „ 40	40 —	40 40
Rudolfa . „ 10	18 50	19 —
Salma . „ 40	53 —	54 —
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 40	48 —	49 —
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	131 —	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza . „ 20	36 50	37 25
Cisańskie .	116 80	117 20
Czerw. krzyża .	14 80	15 20
Węg. Czerw. Kryża .	8 90	9 20
Serbskie .	30 20	30 70

Warszawa 12. Maja.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 25
kupon	— —	193¹/₁₈
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	176²/₈

Lwów. Z Izby handlowej, 13. Maja 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	253 50	257 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 40	99 40
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 25	103 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·76	5·86
Dukat cesarski	5·79	5·89
Półimperjał rosyjski	10·14	10·25
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22¹/₄	1·25
100 marek niemieckich	60·65	61·40

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Środę *Mazepa* tragedja w 5 aktach J. Słowackiego, trzeci gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Jutro: popołudniu *przedstawienie magiczne* program na afiszach. Wieczór *Rip-Rip*, opera kom. w 3 aktach Planguetta, po raz pierwszy.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.